

**Janina Hajduk-Nijakowska**

Uniwersytet Opolski

Instytut Filologii Polskiej

## **Miejsca znaczące w przestrzeni miejskiej Antropologiczna analiza na przykładzie Opola**

W lipcu 1997 roku dorzecze Odry nawiedziła powódź, nazywana powodzią stulecia. Zginęło 55 osób, 7 tys. ludzi straciło domy, 680 tys. mieszkań zaląła woda, sięgając w wielu miejscach 4 m. Potopiło się 9 tys. firm i 500 tys. hektarów pól. Straty oszacowano na 12 miliardów złotych. Rozmiaru ludzkich tragedii nie da się jednak wymierzyć. Trauma wywołana kataklizmem okazała się ciężkim doświadczeniem. W samym Opolu zachodnia dzielnica miasta ponad tydzień znajdowała się pod wodą.

Kiedy woda ustąpiła, odsłoniła ogrom zniszczeń, zostawiając na zwałonych, zamulonych płotach, kikutach wyłamanych drzew, zrujnowanych domach, mostach naniesione nie wiadomo skąd śmieci, belki, trudne do rozpoznania części mebli, okien, drzwi i głębokie wyrwy na drogach. Cuchnący w lipcowym słońcu szlam wyzierał ze wszystkich kątów, wabiąc do nich muchy i wszelkie robactwo. Porażający, nierealny, groźny świat, niczym z apokaliptycznych opisów. Nagle dobrze znana, oswojona, przedpowodziowa przestrzeń stała się **obca**.

Miejsce dotychczasowego życia naznaczone zostało **piętnem klęski** i kojarzyło się tylko z negatywnym doświadczeniem. Świadomość realnego lub wyobrazonego zagrożenia zburzyła poczucie bezpieczeństwa. Trudno zatem było ludziom zaakceptować „tę samą, a jednak nie taką samą” przestrzeń codziennego bytowania. Poczucie zagubienia i krzywdy nasilała świadomość utraty dorobku całego życia.

Ponowne zakotwiczenie w lokalnej przestrzeni wymagało od powodzian wiele wysiłku i samozaparcia.



Fot. 1. Opole pod wodą – lipiec 1997 roku. Fot. Przemysław Nijakowski

Badania socjologiczne, prowadzone na Opolszczyźnie bezpośrednio po powodzi, dowiodły, że dom rodzinny, miejsce dotychczasowego zamieszkania, miało dla zdecydowanej większości mieszkańców silną „moc przyciągania”<sup>1</sup>. Zdecydowana większość powodzian była bowiem zdeterminowana i gotowa do ponownego oswojenia własnej, choć już nie takiej samej przestrzeni; nawet jeżeli zniknęły bezpowrotnie dawne miejsca odniesienia: drzewo zza okna uschło, rzeka zmieniła koryto, a skarpa obsunęła się odsłaniając nowe widoki, i nawet jeśli skażona wodą ziemia uczulała i raniła dłonie.

Walor pozytywnej, subiektywnej oceny własnego otoczenia i własnej przestrzeni wzmacniał – na zasadzie kontrastu ze zdegradowaną po powodzi przestrzenią – emocjonalny stosunek do dotychczasowego miejsca zamieszkania, które obrastało nasilającymi się z czasem wspomnieniami i obrazami z przedpowodziowej przeszłości. W procesie przekazu kulturowego „komunikowanie przestrzeni” nie miałyby przecież większego znaczenia, gdyby dla podmiotów tego

<sup>1</sup> M. Grygierczyk: *Ponowne oswojanie miejsc oswojonych: stosunek do swojego miejsca zamieszkania ludzi dotkniętych klęską powodzi*. W: *Naturalna katastrofa i społeczne reakcje. Studia nad przebiegiem i następstwami powodzi na Opolszczyźnie w 1997 roku*. Red. K. Frysztacki i T. Sołdra-Gwiźdź. Opole 1999, s. 86.

procesu odczucie przestrzeni nie wyrastało z tradycyjnych wzorów, po prostu z pamięci kulturowej. Dom okazał się bowiem przede wszystkim indywidualną „przestrzenią pamięci”.

Powodzianie wracali zatem do dawnych, własnych miejsc oswojonych, by z mozołem obudowywać je na nowo prywatnymi, nacechowanymi pozytywnymi emocjami, znakami wartości. Najbliższa przestrzeń na powrót miała „mówić”. Co prawda, Edward T. Hall, prezentując w swej pracy pt. *Bezgłośny język* metaforyczną koncepcję „mówiącej przestrzeni”, koncentruje swą uwagę na ludzkich zachowaniach konkretyzujących w kulturze pamięć przestrzenną – co szczególnie wyraźnie widać w zderzeniu przedstawicieli różnych kultur – to zwraca jednak uwagę na swoisty automatyzm kulturowy w traktowaniu „własnej” przestrzeni: „Tysiące doświadczeń w podświadomy sposób uczy nas, że **przestrzeń jest znacząca**. Jednakże fakt ten przypuszczalnie nigdy nie zaistniałby na poziomie świadomości, gdyby nie odkryto, że w każdej kulturze przestrzeń jest inaczej zorganizowana. Skojarzenia i uczucia wyzwalone w członku jednej kultury prawie zawsze oznaczają coś innego w innej kulturze [...]. Przyzwyczajenie się do akcentu przestrzennego jest równie ważne (czasem nawet ważniejsze) jak pozbycie się akcentu językowego”<sup>2</sup>.

Ale „akcent przestrzenny” nie tylko wpisuje jednostkę w system kulturowy. Również emocjonalnie i podświadomie wiąże ją z najbliższym otoczeniem i ludźmi. I, co ważne – kataklizm dowartościował codzienność, nasilił tęsknotę za światem uporządkowanym, przewidywalnym, sensownym. Umocnił ludzi w przekonaniu, że można jeszcze od nowa stworzyć dom, przywrócić jego niepowtarzalny, indywidualny wymiar<sup>3</sup>.

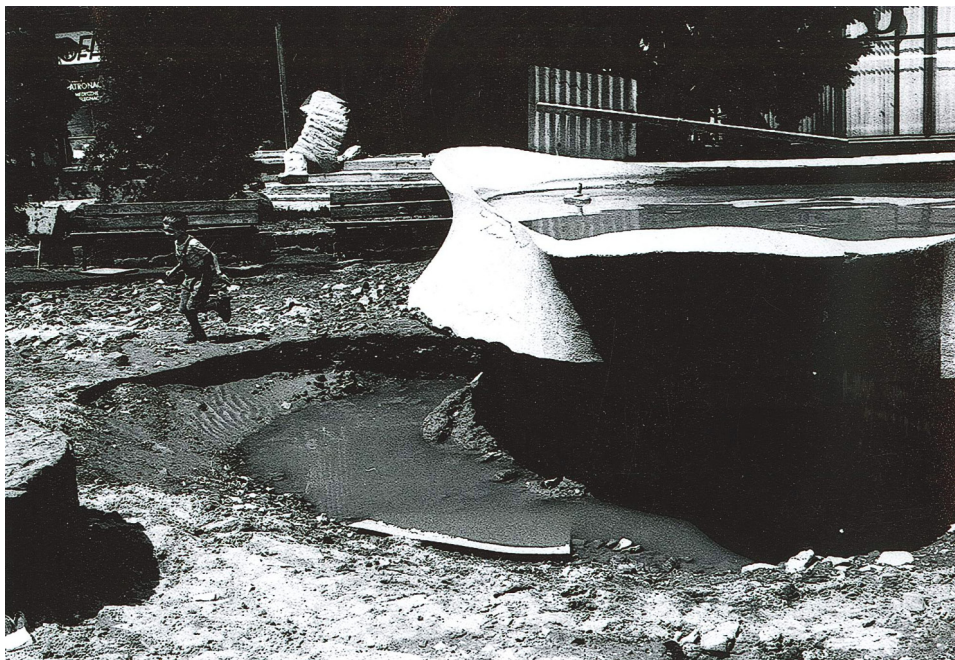
Miejsca nawiedzone kataklizmem powodzi z 1997 roku są już dzisiaj nie do poznania. Odremontowane, odbudowane... ale jednocześnie wyraźnie powiązane z pamięcią. Nieodzownym elementem przestrzeni przywracanej do życia stawały się bowiem znaki poświadczające kataklizm. Na zewnętrznych ścianach budynków, w miejscu najwyższego poziomu wody, znajdują się grawerowane lub malowane tabliczki z datą nadejścia wielkiej fali. Działania tego typu, które początkowo miały spontaniczny charakter, a są, jak się okazuje, bardzo starą tradycją, z czasem nabrały świadomego waloru komunikacyjnego. Tabliczki takie służą głównie upamiętnieniu zdarzenia, stając się tym samym znakiem konkretyzującym i uwierzytelniającym, jak to określił Piotr Szacki, „mentalną mapą przestrzeni ogarnianej świadomością, niezbędną w dziele porządkowania świata”<sup>4</sup>. Powiązanie miejsca z pamięcią, które służyło przede wszystkim przypominaniu tego, co było, „ożywianiu przeszłości poprzez wielokrotne jej ewokowanie” – szczególnie interesoso-

<sup>2</sup> E.T. Hall: *Bezgłośny język*. Przeł. R. Zimand i A. Skarbińska. Warszawa 1987, s. 163–164, podkr. – J.H.-N.

<sup>3</sup> Więcej piszę o tym: *Kulturowy kontekst osvajania przestrzeni zdegradowanej kataklizmem*. „Lud” 2004, T. 88.

<sup>4</sup> P. Szacki: *Pamiętać*. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2003, s. 181.

wało Paula Ricoeura, dla którego owe miejsca były swoistymi „wskaźnikami przypomnienia” i „oparciem dla słabnącej pamięci”<sup>5</sup>.



Fot. 2. Opole po zejściu wody – lipiec 1997 roku. Fot. Przemysław Nijakowski

I tak na naszych oczach tragiczne wydarzenie sprzed dziesięciu lat wtopiło się wieloma znakami w strukturę miasta, zapisując w niej tamte ważne dla mieszkańców przeżycia i dobitnie konkretyzując cezurę świata: tego przed powodzią i tego po niej. Takie miejsca znaczące, „akcenty przestrzenne”, znajdują się w Opolu w dzielnicy Zaodrze, leżącej po lewej stronie Odry, i na wyspie Pasięka, otoczonej rzeką i kanałem Młynówka. Tam powódź wyrządziła najwięcej szkód. Dzisiaj pełnią one funkcje miejsc znaczących nie tylko dla byłych powodziń, ale również dla pozostałych mieszkańców miasta. Co więcej, dawna szara i zapyziała robotnicza dzielnica Zaodrze zmieniła zupełnie swój charakter, stając się przyciągającym miejscem spacerowym i atrakcją turystyczną: gruntownie odremontowana, kolorowa, z bulwarami i ścieżkami rowerowymi nad uregulowanymi brzegami kanału Ulgi, prowadzącymi wprost na wyspę Bolko, gdzie znajduje się okazały i odnowiony po powodzi park i ogród zoologiczny. Podobnie wyspa Pasięka, odgradzona od Odry wysokimi zabezpieczeniami, na którą po generalnych remontach wróciły redakcje radia i lokalnej gazety, drukarnia, szkoła muzyczna, liceum plastyczne, dom kultury i Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji. Wyspa stała się miejscem uwzględ-

<sup>5</sup> P. Ricoeur: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański. Kraków 2006, s. 58.

nianym we wszystkich trasach turystycznych wędrówek po mieście, by uświadomić przybyzszom ogrom klęski, jaka spadła na Opole, i wysiłek jego mieszkańców, którzy przy finansowym wsparciu wielu międzynarodowych instytucji odbudowali miasto ze zniszczeń.

Można te miejsca – w ślad za Hubertem Czachowskim – nazwać miejscami „mocnymi”, czyli dowartościowanymi zainteresowaniem turystów: „To właśnie podczas rozgrywania [...] turystycznego spektaklu – chodząc i robiąc zdjęcia – turysta wyznacza mocne miejsca w przestrzeni miasta”<sup>6</sup>. I, co ciekawe – albo turysta sam uznaje, że warto dany obraz utrwalić na kliszy, albo też atrakcyjność zakomponowanej (oczywiście z myślą o turystach) przestrzeni „wymusza” taką jego reakcję. Bez wątplenia ta druga intencja w sposób znaczący wpłynęła na wizerunek miasta po powodzi.

Już w czasie trwania powodzi ludzie mieli świadomość tego, że przeżywają wyjątkowe wydarzenia. Starano się rejestrować fakty (prowadzono notatki, dzienniki, robiono zdjęcia, kręcono filmy wideo) i emocje (powstawały wiersze, piosenki, teksty literackie). Po ustąpieniu wody te amatorskie i profesjonalne zapisy pamięci zyskały walor bezcenny. Wymieniano zdjęcia, filmy, zbierano materiały dokumentujące rozwój wydarzeń, organizowano spotkania w okrągłe rocznice nadejścia wielkiej wody. Popyt na gromadzenie wszystkiego, co było związane z powodzią, ukształtował też rynek lokalny, na którym pojawiały się kolejne albumy, książki, kasety filmowe. **Celebrowanie pamięci wkrótce zaczęło podlegać rytualizacji.** Organizowano oficjalne spotkania rocznicowe, wręczano odznaczenia dla odważnych, medale dla strażaków i żołnierzy, listy gratulacyjne dla pomagających, celebrowano msze święte, odsłaniano tablice pamiątkowe i pomnik dla ofiar powodzi. Obelisk poświęcony 55 ofiarom powodzi z lipca 1997 roku (w tym ośmiu, które utonęły na Opolszczyźnie) stoi w Zdzieszowicach, 200 metrów od przeprawy promowej na Odrze, ufundowany przez prywatnego przedsiębiorcę Jana Płonkę, którego za bohaterską postawę w czasie powodzi odznaczono medalem „Za Ofiarność i Odwagę”. Uroczyste odsłonięcie pomnika odbyło się 1 listopada 1998 roku. Z kolei w Dąbrowie koło Opola, w miejscu zniszczonego po II wojnie światowej pomnika poświęconego żołnierzom Wehrmachtu (ofiarom I wojny światowej), po powodzi mieszkańcy postawili figurę Chrystusa – Dobrego Pasterza, dedykowaną tym wszystkim, którzy nieśli im pomoc w czasie powodzi. Z inicjatywy ks. Stefana Baldego, prałata opolskiej katedry, w piątą rocznicę tragicznej powodzi na wyspie Pasieka, w ogrodzie Radia Opole stanęła rzeźba Damy Pasiecznej, autorstwa Ireny i Jerzego Piechników. „Gałązka oliwna, którą ma Dama – tłumaczył prałat – jest symbolem pokoju. Wielki potop przyniósł do Arki Noego właśnie taką gałązkę. Był to znak, że tragedia minęła”<sup>7</sup>. Rok później, gdy zmarł fundator pomnika, miesz-

<sup>6</sup> H. Czachowski: *Mocne miejsca w przestrzeni Torunia. Antropologia miasta z perspektywy antropologii wizualnej i socjologii podróży*. W: *Z trzeciego brzegu Wisły. Szkice z antropologii Torunia*. Red. H. Czachowski, O. Kwiatkowski, A. Miancki, A. Trapszyc. Toruń 2007, s. 72.

<sup>7</sup> „Gazeta Wyborcza. Dodatek Opolski” 2002, 4 stycznia.

kańcy wyspy Pasieka odsłoniли na lipcowym spotkaniu tablicę poświęconą pamięci księdza prałata. Natomiast prezydent Opola Ryszard Zembaczyński, mieszkaniec wyspy Pasieka, a w czasie powodzi wojewoda opolski, w 2003 roku podniósł figurę Damy Pasiecznej do rangi symbolu miasta<sup>8</sup>. Punkt kulminacyjny tego typu zachowań nastąpił w 10. rocznicę powodzi, kiedy to odsłonięto kolejny głaz z tablicą pamiątkową w Boguszycach nad Odrą, przy wałach, które przerwała wtedy fala powodziowa i zalała między innymi dzielnicę Zaodrże w Opolu. Postawiono też pomnik w Rybnej koło Brzegu, na którym napisano: „Kaźda pomoc płynąca z serca jest warta pamięci pokoleń”. W Krapkowicach przy Odrze stanął natomiast pomnik-wodowskaz z kotwicą i krzyżem, na którym zaznaczono poziom fali kulminacyjnej – 10,32 m – i umieszczono napis: „Niech przyroda będzie naszym przyjacielem”.

Dziesiąta rocznica powodzi stała się też ważna dla mieszkańców regionu, których odzew na apel lokalnych mediów, by przysyłać własne pamiątki powodziowe, przeszedł najśmielsze oczekiwania. W tych dniach – zarówno przy wtórze mszy świętej, jak i festynu – otwierano wystawy fotograficzne w domach kultury lub w plenerze: na deptakach i na rynku. Animatorem tego typu działalności była także Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, mieszcząca się na wyspie Pasieka, która sama bardzo ucierpiała w czasie powodzi. Woda sięgała tam ponad 5 m i zalała wszystkie magazyny z książkami. Na rocznicowej wystawie, otwartej przez pracowników stojących na oznakowanym szóstym stopniu schodów, czyli dokładnie tam, dokąd dotarła woda, obok niezliczonych zdjęć, odrestaurowanych książek, prac naukowych na temat powodzi znalazły się między innymi: pasy, którymi ratownik Tomasz Wójcik przypinał ludzi wciąganych na pokład śmigłowca; skafander i pletwy ratownika Czesława Mackiewicza, „gondoliera z Pasieki”, który ratował mieszkańców wyspy, a uwięzionym dowoził żywność i wodę; ubiór pracownika obsługi porządkowej, który po zejściu wody wyciągał z mułu uszkodzone książki<sup>9</sup>, oraz zdjęcia chorążego Stanisława Gawła, który wraz z innymi żołnierzami ratował zbiory biblioteczne przed nadejściem drugiej fali. Sama wystawa, jak i inspirowane przez nią opowieści odwiedzających bibliotekę wpisują się w proces celebrowania i zrytualizowania pamięci, nadawania miejscom spotkań walorów znaczących.

Usuwanie skutków powodzi, remonty mieszkań i miejsc pracy, odbudowywanie zniszczonych dróg, rekultywacja ziemi – wszystko to skłoniło ludzi do współdziałania, jako grupę skazaną przez los na bycie ofiarą. Na wyspie Pasieka w Opolu niecałe dwa tygodnie po powodzi powstał Komitet Samopomocy Sąsiedzkiej, założony przez mieszkańców wyższych pięt, by pomagać mieszkańcom parterów. Komitet miał też bronić interesów mieszkańców tej małej społeczności w mieście. Wydano nawet w sierpniu 1997 roku specjalny biuletyn komitetu – „Pasiecz-

<sup>8</sup> Miniaturowe statuetki Damy Pasiecznej władze miasta wręczają osobom nagradzanym (np. otrzymał ją we wrześniu 2004 roku artysta plastyk Adam Zbiegieni z okazji 60-lecia pracy twórczej).

<sup>9</sup> Rękawice, maska, kalosze, ochronny fartuch.

nik”. Ale przede wszystkim organizowano co roku 10 lipca – nagłaśniane przez media (także centralne) – spotkania mieszkańców wyspy Pasieka w ogrodach Radia Opole, też zalanego w czasie powodzi. Spotkania te mają charakter letniego festynu z piwem i chlebem ze skwarkami. Tak też było w 10. rocznicę powodzi. Każde takie spotkanie staje się okazją do snucia wspomnień.

Dla wielu powodzian utrata śladów z przeszłości była trudna do zaakceptowania. „Jestem teraz bez pamięci” – powiedziała do mnie starsza kobieta na opolskim Zaodrze, której wszystkie rodzinne pamiątki, a przede wszystkim zdjęcia, popłynęły z wodą lub przepadły w mule. Dla wszystkich utrata prywatnych pamiątek, opatrzonych emocjami i sensem tylko im znanym, była ciężkim przeżyciem. Najsmutniejszym widokiem były wtedy sterty zniszczonych rzeczy na ulicach, kawałki czyjegoś życia zrzucane spychaczem.

Popowodziowe przeobrażenia miejskiej przestrzeni zdynamizowały wizerunek miasta. Dowiodły, iż „przestrzeń miejska charakteryzuje się wielowektorową i wielopoziomową zdarzeniowością, swoistą gęstością semantyczną. Jeden impuls wywołuje dziesiątki różnych sekwencji”<sup>10</sup>. W przestrzeń publiczną Opola wtargnęły prywatne doświadczenia, nobilitując traumatyczne powodziowe przeżycia. Bo tak naprawdę mamy tu przecież do czynienia z subiektywnymi wyobrażeniami przestrzeni, z niezliczonymi zindywidualizowanymi przestrzeniami, które można opisać tylko przy uwzględnieniu, postulowanego przez Floriana Znanieckiego, „współczynnika humanistycznego”. Oczekiwał on zbliżenia się badacza do pozycji jednostki, spoglądania jej oczyma na otaczający świat i odtwarzania jej wyobrażeń o świecie. „Każda sytuacja – twierdził uczony – winna być studiowana przez badacza tak, jak doświadcza jej poszczególne jednostki ludzkie posiadające świadomość tej sytuacji”<sup>11</sup>. W innym miejscu napisał wprost: „[...] badacz kultury musi przestrzeń brać [...] ze współczynnikiem humanistycznym, tj. tak, jak jest doświadczana przez te podmioty ludzkie, których kulturę bada”<sup>12</sup>. Analiza procesu oswojania powodziowej traumy<sup>13</sup> oraz dalsze badania terenowe dowodzą, że wszyscy mieszkańcy zalanych w lipcu 1997 roku dzielnic mają własne, prywatne miejsca znaczące, konkretyzujące wspomnienia i wywołujące ciągle duże emocje. Na przykład dach 13-piętrowego bloku mieszkalnego, na który przeniosło się życie lokatorów uwięzionych przez wielką wodę; drzewo, na którym mógł się zatrzymać niesiony prądem człowiek; klatka schodowa, na której przez dni powodzi dokarmiano wyłowioną z wody świnię; uratowane z wody zdeformowane, a często już także nieczytelne zdjęcia.

<sup>10</sup> R. Sulima: *Etnolog na wielkomięjskim bazarze*. W: *Tożsamość społeczno-kulturowa współczesnego miasta w Polsce*. Red. A. Koseski i A. Stawarz. Warszawa–Pułtusk 2002, s. 80.

<sup>11</sup> F. Znaniecki: *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*. Przekł. J. Szacki. Warszawa 1971, s. 419.

<sup>12</sup> F. Znaniecki: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, s. 90.

<sup>13</sup> Więcej na ten temat w: J. Hajduk-Nijakowska: *Żywioł i kultura. Folklorystyczne mechanizmy oswojania traumy*. Opole 2005.



Fot. 3. Opole – listopad 2007 roku. Fot. Przemysław Nijakowski

W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się jednak ci powodzianie, którym woda zabrała domy i gospodarstwa. Degradacja przestrzeni okazała się bowiem całkowita i nieodwracalna. Po prostu nie było już gdzie wracać. Rozgoryczenie i poczucie żalu za utraconym domem, tragedia doświadczanej bezdomności utrudniały powodzianom zasiedlanie nowych, specjalnie dla nich przygotowanych miejsc. Podjęcie decyzji o zmianie miejsca zamieszkania było bardzo trudne. Wprawdzie Tuan Yi-Fu twierdzi, że „jeśli jedno »centrum wszechświata« ulega destrukcji, można zbudować nowe tuż obok, albo w całkiem innej okolicy i wtedy to ona właśnie stanie się »środkiem świata«<sup>14</sup>, bo przecież – odwołajmy się jeszcze do M. Eliade – odkrycie „środka”, znalezienie punktu oparcia „jest równoznaczne ze stworzeniem świata”<sup>15</sup>, to musi jednak temu towarzyszyć akceptacja takiej decyzji, a z tym na początku było najtrudniej.

Kontenery mieszkalne miały być tylko przejściową formą rozwiązania problemów z zakwaterowaniem ludzi poszkodowanych przez powódź. Niestety, nie wszystkie gminy potrafiły w miarę szybko uporać się z narastającymi po powodzi problemami i dlatego skazywały powodzian – wbrew ich woli – na mieszkanie w bardzo trudnych warunkach. Co więcej, koszty mieszkania w kontenerach (głównie energii elektrycznej) były tak wysokie, że gwałtownie rosło zadłużenie

<sup>14</sup> Tuan Yi-Fu: *Przeźreń i miejsce*. Przeł. A. Morawińska. Warszawa 1987, s. 189–190.

<sup>15</sup> M. Eliade: *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*. Przeł. A. Tatarkiewicz. Warszawa 1974, s. 50.



mieszkańców i jeśli nawet w końcu mogli oni przenieść się do mieszkania w murywanym budynku, to ten nieszczęsny dług szedł za nimi. Nic dziwnego, że wielu z nich czuło się „wyrzuconymi” z lokalnej społeczności, a lipcowa powódź 1997 roku utrwałała się w świadomości jako ostra cezura pomiędzy spokojem i bezpieczeństwem, a nędzą i niepewnością jutra.

Osiedla domków dla powodzian oddawano sukcesywnie, od jesieni 1997 roku, rodzinom, które utraciły własne domy. Przeważnie lokalizowano je na obrzeżach miasta, z dala od rzeki. Domki sterylne, przestrzennie uporządkowane, pod kątem prostym ustawione wzdłuż osiedlowych uliczek, wyłożonych taką samą kostką, doklejone do siebie bliźniaczo lub oddzielone regularnymi czworokątami ziemi, z wejściem wprost z chodnika. Ta nowa przestrzeń podmiejska tworzyła stabilną konstrukcję, nadającą zasiedlającym osiedle powodzianom symbolikę zbiorowości ocalonej. Architektoniczny porządek osiedla stawał się przestrzenną ekspresją wspólnoty mieszkańców, naznaczonych tożsamymi doświadczeniami. Zasiedlanie natomiast domków przez powodzian oznaczało przede wszystkim osvajanie bezmiennej przestrzeni, wyodrębnienie w niej „miejsc świętych prywatnego świata”, między innymi przez uobecnienie wartości wpływających z utopii „miejsca”.

Do antropologicznej analizy tej sytuacji zainspirował mnie Roch Sulima, który śledził co prawda konstytuowanie rzeczywistości świata działkowego (ten smutek warzywnych ogródków), ale czynił to również w kontekście rozwiązywania istotnych dla wspólnoty sprzeczności i konfliktów egzystencjalnych. Napisał wprost: „[...] tak jak można, w perspektywie historii społeczeństw i tradycji ludzkiej kultury, mówić o rytuałach »przekraczania« czy »zdobywania« [...] tak – być może – przychodzi nam dziś mówić o rytuałach »wycofania«, rytuałach obronnych, ukierunkowanych m.in. na odtworzenie się w »małej skali«; rytuałach »rezygnacji«, towarzyszącej każdemu autentycznemu doświadczeniu ludzkiemu”<sup>16</sup>.

Analiza zachowania rodzin zasiedlających nowo otrzymane domki dowodzi przydatności kategorii rytuału „wycofania” do wyjaśnienia zachodzących w tych zbiorowościach procesów. W psychicznym opanowaniu nowej sytuacji, stworzonej przez nową przestrzeń, w odnalezieniu się w nowej zbiorowości, w zaakceptowaniu zmian bez wątplenia pomocny był ów rytuał „wycofania”, swoisty mechanizm adaptacyjny (obronny) umożliwiający przyłączenie nowej przestrzeni „do sfery ładu” i zbudowanie tym samym nowej, własnej, czytelnej przestrzeni kulturowej.

Ofiary kataklizmu, przeniesione przy wtórze medialnego „nagłośnienia” w nowe siedliska, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, od początku stwarzały nie tylko nową przestrzenną rzeczywistość, konstruując stałe punkty odniesienia podmiejskiego komunikatu przestrzennego; nie tylko, tworząc „instancję indywidualną”, przesądzały o nowej „instancji zbiorowej”, gwarantującej trwałość układu, „wintegrowanie podmiotów ludzkich w tekst miasta [...], co umożliwia pojmowa-

<sup>16</sup> R. Sulima: *Antropologia codzienności*. Kraków 2000, s. 27.

nie miasta jako zespołu interrelacji i interakcji między podmiotami a przedmiotami<sup>17</sup> – ale również współuczestniczyły w powstawaniu nowej lokalnej społeczności, integrującej się na bazie nowych wartości.

Osiedle przeznaczone dla powodzian zlokalizowano w Opolu na obrzeżach miasta, w pobliżu wojewódzkiego szpitala. Po dziesięciu latach rozbudowujące się wokół osiedla mieszkaniowe zakończyły jego odosobnienie, jednak nadal zostało ono architektonicznym i psychologicznym miejscem znaczącym, przypominającym opolanom o tragedii sprzed lat.

Proces osvajania przestrzeni, choć przebiegał z różnymi kłopotami, stał się ważnym doświadczeniem społecznym dla mieszkańców dorzecza Odry. Warto tu przede wszystkim zwrócić uwagę na budowę w Opolu dwóch nowych mostów, o których nie można pisać, nie przywołując fascynującej metaforyki obecnej w koncepcji Ewy Rewers. Analizuje ona wprawdzie słynne mosty milenijne, ale choć są one – podobnie jak i tamte – przedmiotem polityki i gospodarki<sup>18</sup> – to jednak jednocześnie są one „przede wszystkim **konstrukcjami znaczącymi** w przestrzeni miast” i wprowadzają „dwie dynamiczne kategorie, stanowiące, w najbardziej dosłownym sensie, konsekwencję budowy mostów: połączenie i zanurzenie<sup>19</sup>. Nowe mosty nie tylko połączyły brzegi, ale także społeczności po obu stronach: „Łączyły i uwodziły, zapraszały i umykały, przezroczyście w dzień, świetliste w nocy, miały być nie tylko przestrzeniami miejskiej komunikacji, lecz także intensywnego doświadczania przestrzeni miejskiej: spotkania, interakcji, zamieszkiwania, tworzenia. Miały zatem przejąć albo, dokładniej rzecz ujmując – przyjąc na siebie odpowiedzialność za spełnienie wyobrażeń o mieście jako całości<sup>20</sup>. Opolskie mosty uświadamiały mieszkańcom wspólnotę niedawnych doświadczeń i sprzyjały powstaniu nowej, popowodziowej społeczności, która „obejmowała w posiadanie przestrzeń rzeki<sup>21</sup>”.

Proces osvajania popowodziowej przestrzeni jednocześnie zaktywizował pamięć społeczną, wzbogacał wiedzę lokalnych zbiorowości o grożących jej niebezpieczeństwach ze strony rzeki. Bo rzeka, choć przez wieki kreowała człowieka, wyznaczała rytm jego życia, wypadła przecież ze świadomości społecznej. Człowiek odwrócił się od niej, budując bez niej świat swoich odniesień. Lipcowa powódź 1997 roku zmusiła go do przewartościowania własnej przestrzeni, do zwrócenia się na powrót w stronę rzeki i wkomponowania jej w miasto, co stworzyło nową panoramę Opola (nowe mosty, wrota na kanale, bulwary nad brzegami Odry, oświetlone domy nad kanałem, rozmach przestrzeni przed wałami). I tak wzajem na siebie

<sup>17</sup> A.J. Greimas: *Ku semiotyce topologicznej*. W: E. Leach, A.J. Greimas: *Rytuał i narracja*. Przeł. A. Grzegorzczak, E. Umińska-Plisenko. Warszawa 1989, s. 179.

<sup>18</sup> *Zwłaszcza Programu Odra 2006*, mającego być gwarancją zabezpieczenia dorzecza Odry przed powodzią.

<sup>19</sup> E. Rewers: *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków 2005, s. 147 i 149.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 147.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 155.

oddziałujące – rzeka i zurbanizowana przestrzeń miasta – stworzyły jedną przestrzenną strukturę o wysokim symbolicznym nacechowaniu.

**Important places in the urban space  
An anthropological analysis on the example of Opole**

Summary

After the flood of the century that came through Opole in 1997, its inhabitants had to familiarize themselves with the devastated space. For the majority of them, the house was an individual “space of memory” and did their best to feel safe again. The closest space was to “speak” and connect people with one another.

Today, the places touched by cataclysm are unrecognizable: restored, renovated and at the same time strongly connected with memory. Different signs proving the existence of cataclysm, the so called “reminding determinants” have become an integral element of the space returning to life. Such important places, “the spacious accents”, are in Opole in Zaodrże district and Pasięka island which changed their character.

The subsequent flood anniversaries have become the chance for the inhabitants to celebrate the memory which started to undergo ritualization. Apart from occasional meetings, mass and festivals, the urban space involves commemoration tables and monuments. All inhabitants of flooded districts ten years ago also have their own private important places. The flood victims who were taken their homes and farms were in the most difficult situation. The districts built specially for them (in the outskirts of Opole) were becoming a spacious expression of the community marked by similar experiences. It was difficult for its saved community to domesticate the nameless space. The category of the “withdrawal” ritual, the adaptive (protective) mechanism making it possible to connect the new space to the “sphere of order” helps to analyse the situation. Although the new buildings developing around this district eliminated its isolation after 10 years, it is still an important architecture and psychological place reminding the inhabitants of the tragedy years ago.

The flood in July 1997 forced the inhabitants to revalue their own space and return in the river direction and compose it into the city, which created the new landscape of Opole (new bridges, gates at the canals, boulevards at the banks of the Odra, illuminated houses at the canal, the flourish of the space in front of the floodbanks).

**Bedeutende Stellen in einem Stadtraum  
Anthropologische Analyse am Beispiel der Stadt Opole (Oppeln)**

Zusammenfassung

Nachdem Oppeln im Jahre 1997 vom Hochwasser befallen worden war, mussten sich seine Einwohner Mühe geben, sich mit ihren zerstörten Stadtraum wieder vertraut zu machen. Die meisten

von ihnen betrachteten ihr Haus als ein individueller „Gedächtnisraum“ und machten alles, um sich in dem Haus wieder sicher fühlen zu können. Der nächste Raum sollte wieder aufleben und die Menschen miteinander zu verbinden.

Heutzutage haben sich die von der Naturkatastrophe geplagten Gebiete zur Unkenntlichkeit verändert: sie sind zwar wiederaufgebaut, doch stark ans Gedächtnis gebunden. Zum unerlässlichen Element des wiederaufgelebten Raumes werden in Oppeln sog. Erinnerungsanzeichen, welche die Menschen an die Hochflut erinnern sollen. Solche „räumliche Akzente“ befinden sich im Stadtviertel Zaodrze und auf der Insel Pasieka.

Die aufeinanderfolgenden Jahrestage der Überschwemmung werden von den Einwohnern feierlich begangen. Außer den Gedenktreffen, Messen und Festen sind in der Stadt zahlreiche Gedächtnistafeln und Denkmäler erschienen worden. Alle Einwohner von den vor zehn Jahren überschwemmten Stadtvierteln haben ihre eigenen bedeutenden Stellen.

In die schwierigste Lage gerieten die Hochwassergeschädigten, die ihre Häuser und Bauernhöfe verloren haben. Die für sie speziell gebauten Wohnsiedlungen (in Oppeln befinden sie sich am Stadtrand) wurden zum räumlichen Ausdruck der von denselben Erfahrungen betroffenen Gemeinschaft. Die überlebte Gemeinschaft konnte sich nur mit Mühe an den noch anonymen Raum gewöhnen. Bei Untersuchung der Lage ist eine Kategorie des „Rückzuges“ anwendbar, ein spezifischer Anpassungsmechanismus (Verteidigungsmechanismus), dank dem der Anschluss von dem neuen Raum an den „Ordnungsbereich“ möglich ist. Nach zehn Jahren trugen die rundum entstandenen neuen Gebäude dazu bei, dass die Wohnsiedlungen nicht mehr so isoliert waren; sie blieben jedoch im architektonischen und psychologischen Sinne eine bedeutende Stelle, die die Einwohner an tragisches Hochwasser erinnerte.

Die Überschwemmung von Juli 1997 hat die Einwohner genötigt, den eigenen Raum neu zu werten; sie mussten sich den Fluss wieder zuwenden und ihn in die Stadtlandschaft hinein zu komponieren. So ist eine neue Stadtpanorama entstanden worden: neue Brücken, Fluttor auf dem Kanal, Boulevards an den Oderufern, beleuchtete Häuser am Oderkanal, großer Raum vor den Hochwasserdeichen.